ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 143.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Rufusa męcz.
Jutro: Saturnina męcz.

Poznań, Czwartek 28 Listopada 1878.

Wschód słońca 7.43, zach. 3.51.
Długość dnia 8 god. 5 min.

Przedpłata na grudzień wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. ($6\frac{1}{2}$ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 27. listopada.

— * **Wybory** dzisiejsze wypadły dla nas szczęśliwie i możemy sobie powinszować, żeśmy dopełnili obowiązku.

W dwóch okręgach wyborczych przeprowadziliśmy 3 nowych reprezentantów. Odtąd będzie zasiadało w reprezentacyi miejskiej sześciu Polaków.

Dawno — bardzo dawno już ich tylu nie było. Przed 10 laty było ich już tylko 3, w roku 1873 tylko jeden, śp. Janowicz.

W porównaniu z dawniejszemi laty jestto niezaprzeczenie postęp bardzo wielki, a tem ważniejszy, iż w Was, w rozbudzonym duchu Waszym, Zacne Mieszczaństwo Poznańskie, spoczywa dziś rękojmia pewna, że się na drodze tego postępu nie cofniemy, ale naprzód posuwać będziemy.

Po tak szczęśliwym rezultacie warto spojrzeć na kilka lat wstecz, jak wyglądała agitacya dawniej, a jak dziś wygląda.

Jestto naszem nieszczęściem, że polskie klasy wyższe, inteligentne, cechują się bardzo słabym zmysłem politycznym. Marzenia bez podstawy, fantazye bez namysłu, a nie rzadko frazes i blaga, rozum polityczny u Polaków nie tylko wypierają, ale nawet zastępują. Za tem idzie, że nie patrzymy na to, co się około nas i pośród nas dzieje, a co zwykle jest treścią i warunkiem egzystencyi naszej;—że sprawy publiczne traktujemy po amatorsku, jakoby dla idealnej jakiej zabawy, skutkiem czego najżywotniejsze interesa pomijamy, a często nie wiemy nawet, że i gdzie istnieją.

Inteligencya poznańska już przed laty dziesięciu miała bardzo ważne powody, aby się zająć wyborami komunalnemi. Wiedziała przecież, że w r. 1867 pan burmistrz Kohleis, urządziwszy pierwszą w mieście naszem szkołę symultanną w Szkole średniej, systematycznie i wytrwale dążył do kasowania polskiego charakteru szkół miejskich i prowadził o to walkę w magistracie, reprezentacyi, z rejencyą, z ministerstwem, a nawet z sejmem, dopóki celu swego w roku 1873 nie dopiął. Były to akta publiczne, które inteligencyą naszą winny były pobudzać do czujności, abyśmy w ratuszu mieli swych rzeczników, ktoryby przeciw tej dla dzieci naszych tak szkodliwej tendencyi protestowali, a nie zdziaławszy nic protestem, bronili przynajmniej szkół przed zalewem nauczycieli, ani słowa po polsku nierozumiejących.

Z wyjątkiem protestu przeciw kasowaniu oddziałów polskich w Szkole realnej, co zresztą jest zasługą kilku tylko osób, nic się w owym czasie z naszej strony nie działo.

Nikt się głębiej i poważniej nie zastanowił, jakby zapewnić w reprezentacyi silniejszą obronę naszych interesów, ale za to umiano się bawić w „powagi". Z jakiegoś „poważnego grona", którego w mieście nikt bliżej nie znał, wychodziły na trzy dni przed wyborami rozkazy, lista kandydatów, którą gromada politycznych ochotników roznosiła między wyborców. Wyborcom nikt nie podsunął żadnej myśli, żadnej idei, nikt nie objaśnił celu; wyborcy byli masą, martwem narzędziem, a rezultat wyborów zależał od przypadku.

Jeszcze w r. 1872, lista kandydatów, ułożona w owem nieznanem „poważnem gronie", bez podpisu nazwiska, od kogo wychodzi, była ogłoszona w piśmie naszem dla informacyi wyborców — w trzy godziny już po skończonych wyborach! Skutek też był odpowiedni. W obu okręgach trzeciego oddziału, w których dziś naszych kandydatów przeprowadzamy, przeszli Niemcy; w okręgu czwartym na Chwaliszewie p. Dawid Kantorowicz, a w drugim p. Gerstel.

Klęska większą być nie mogła.

W reprezentacyi zasiadał tylko jeden Polak i to jeszcze stale milczący, i reorganizacya szkół naszych dokonaną została w 1874 r. — bez słówka protestu z naszej strony!

Wrażenie tej klęski było dość silne, aby popchnąć wreszcie inteligencyą na inną drogę. Zgodzono się na to, żeby wyjść z ciasnego koła „poważnego grona" i powołać na publiczne narady tych, których nazwiska, jako godnych tego zaszczytu, na osobnym arkuszu spisano! Oczywiście i „arkusz" nic tu poradzić nie mógł i sprawa agitacyi wyborczej została dopiero wtedy wprowadzona na inne tory, gdy ją wytoczono w grudniu 1872 roku na wiecu przed wszystkimi wyborcami.

Inteligencya miała i teraz do działania otwarte pole, — z niej był komitet złożony; atoli zamiast pracować rzetelnie, po dawnemu traktowała sprawy po amatorsku, pomijając już inne rzeczy i skończyło się na tem, że do Komitetu miejskiego weszły siły wyłącznie z średnich warstw. Że to odpowiadało zresztą naturze rzeczy, okazuje rezultat dzisiejszych wyborów.

W r. 1874 przeprowadziliśmy od dawnych czasów po raz pierwszy 3 reprezentantów; w 1876 r. 2, jednego z nich ponownie, tak że mieliśmy ich 4; dziś przeprowadziliśmy ich znowu 3, tak że w ratuszu na następne dwa lata będzie zasiadało sześciu Polaków.

Stało się to, — otwarcie wypowiadamy, — nie tylko bez inteligencyi, ale w otwartej walce z inteligencyą, to jest z tą jej częścią, która się w Poznaniu uważa za powołaną do kierowania sprawami publicznemi. Komitet z inteligencyi miejskiej wybrany śmiał w r. 1875. do tego stopnia się zapomnieć, że pofałszował protokuły i zatracił część papierów, tak, że jego następca musiał akta na nowo zakładać. W owym czasie uchodziło to jeszcze do połowy.

Niechaj inteligencya poznańska nie sądzi, abyśmy ją całą czynili za to odpowiedzialną, abyśmy ją w oczach średnich warstw a naszych czytelników poniżać chcieli. Przeciwnie, pragnęlibyśmy jej zwrócić uwagę na stanowisko, na jakie się dostała do masy wyborców przy agitacyi wyborczej ostatnich czterech lat, a przedewszystkiem na to, aby na swych patrontów nie wybierała ludzi, którzy jej może imponują szczytnemi hasłami, miłemi frazesami i tym podobnemi wykrzyknikami patryotycznemi, ale przy robocie publicznej są niczem więcej, jak balastem i zawadą.

Podnosimy to z umysłu, aby inteligencya poznańska, dziś trzymająca się zdala od tego ruchu, ogarniającego coraz więcej średnie warstwy, rozpatrzywszy się w naszych sprawach, które jej tyle do myślenia dawać powinny, zmieniła swe dotychczasowe zapatrywania i żywszy, aniżeli dotąd, brała udział w agitacyi wyborczej.

Jest to pod wielu względami i konieczne i pożądane. W tej średniej warstwie, która dzisiaj ponosi cały ciężar agitacyi wyborczej, zaczynają się już zastanawiać nad tem: skąd oni mają stawiać kandydatów w II i I oddziale, kiedy interesowani wyborcy sami się tem nie zajmują? Czy inteligencya też niczego nie miarkuje, że jutro i pojutrze będzie oddawała głosy na kandydatów, o którychby nie umiała nic powiedzieć, jak jej się dostali? Przecież się nie może inteligencya nasza uniewinniać, że to rzecz małej wagi, bo to posterunki stracone, gdyż to od niej wychodzi i wychodzić powinno — dla przykładu warstw średnich — hasło: i na straconych posterunkach pełni się obowiązki, jak na pewnych!

Średnie warstwy w Poznaniu na polu politycznej agitacyi, raz się na niem poczuwszy, będą dalej postępowały. Postęp ten, dziś już niezaprzeczony, powinien szczerze i serdecznie cieszyć inteligencyą poznańską, tę mianowicie jej część, która sama wychodzi z krwi i kości tychże warstw. Inteligencya poznańska powinna dalej rozumieć, że w interesie jej i całej sprawy leżeć musi, ażeby się ten postęp warstw średnich nie odbywał bez jej żywego udziału. Wszelka agitacya polityczna rozbudza umysły ludzi, którzy nie poprzestają na mechanicznem oddawaniu głosów, ale zwolna zaczynają się zaciekawiać coraz więcej sprawami, w interesie których głosy oddają, i starają się o nich wyrabiać sobie pojęcie. Na trakcie tego ruchu politycznego naszych warstw średnich mogłaby znaleść inteligencya miejska wdzięczne zadanie, pod warunkiem oczywiście, że i ona będzie zajmowała się sprawami publicznemi i starała się o ich dobre rozumienie.

Na walnem zebraniu wyborców zeszłego tygodnia, wychodząc z tego, że inteligencya nasza winna być żywym przykładem dla warstw średnich, wybrano do Komitetu kilku członków z jej grona, aby byli spojnią i organem porozumienia. Od inteligencyi będzie zależało, jakie stanowisko w obec postępu politycznego warstw średnich, który zapewne sama uznaje i którym się cieszy, będzie chciała nadal zajmować.

— Na zebraniu wyborczem w hotelu Saskim zastanawiano się nad potrzebą założenia stowarzyszenia wyborczego w Poznaniu. Z powodu braku czasu nie powzięto żadnej stanowczej uchwały i oddano rzecz pod głębszą rozwagę Komitetowi. Jak słyszymy, nie podobało się to gorętszym wyborcom, zdaniem naszem jednak dobrze się stało, że sprawa została odroczoną, bo będzie mogła być lepiej przedstawioną.

Pomysł założenia stowarzyszenia wyborczego powstał między zebranymi, gdy się zastanawiano nad sposobami, jakby przyjść do potrzebnych pieniędzy na pokrycie kosztów agitacyi. W Poznaniu mamy dwa Komitety, jeden do wyborów sejmowych, drugi do wyborów miejskich. Koszta agitacyi wyborczej za każdą razą są wielkie i w obu Komitetach deficyt znaczny, który się ciągle powiększa, a którego nie ma czem pokryć. Wyborcy płacą wprawdzie składki, ale dobrowolnie i chwilowo, wtedy, gdy okręgowi podczas wyborów agitują. W tym czasie nie każdy okręgowy, który jest zajęty agitacyą, może z równą gorliwością zbierać składki. W ogóle dla okręgowych taki sposób zbierania składek zabiera wiele czasu i jest nawet pod wielu względami nieprzyjemny. Zdarza się mianowicie u wyborców pierwszego a czasem drugiego oddziału, że okręgowy, obywatel słuszny i w wieku musi stać kilka minut w drzwiach i tłumaczyć wyborcy cel składek, w ogóle opowiedzieć, że to teraz są wybory. Na tego rodzaju przyjemności żaden okręgowy na dłuższy czas nie będzie się narażał. Z drugiej strony i dla obywatelstwa jest ten doryweczy sposób zbierania składek połączony z nieprzyjemnościami, bo zdarza się, że od jednego wyborcy dwóch czasem okręgowych zbiera składki.

Ażeby tego uniknąć a mimo to dojść do potrzebnych pieniędzy, zamierzono więc założyć stowarzyszenie wyborcze, w którem każdy członek obowiązałby się do płacenia regularnej rocznej składki. Wtedy możnaby i chłopca obesłać po członkach i pieniądze wpływałyby do kasy bez dzisiejszych trudności. Wpływałyby także dostatecznie, jeżeliby się zapisała odpowiednia liczba członków, choćby składka wynosiła na rok tylko 50 lub 100 fen. Taka składka nie robiłaby nikomu uszczerbku, a pokrywałaby dostatecznie koszta agitacyi.

Na czele stowarzyszenia stanęłyby oba dzisie-j

sze Komitety, które w takim razie zlałyby się w jedno ciało.

Zachodziłoby pytanie: czyby stowarzyszenie prócz zbierania regularnych składek nie miało mieć jeszcze innych celów, jak np. urządzania wieców i rozbierania na nich spraw publicznych. Co do nas, bylibyśmy przeciwni takiemu rozszerzeniu zadania stowarzyszenia. Najprzód nie ma w mieście naszem odpowiednich sił do częstego rozbierania spraw publicznych. Jeżeliby się okazała jaka tego potrzeba to i dziś Komitety mają obowiązek zwoływania wieców i przedkładania na nich spraw, nad któremi ogółowi zastanawiać się wypada. W sprawach publicznych nie ma nic szkodliwszego, jak tworzenie szerokich projektów stawianie wielkich obietnic, których potem dopełnić nie można. Takie postępowanie słabsze umysły bałamuci a silniejsze odstręcza. Doświadczenie poucza, że wszelkie stowarzyszenia polityczne tak długo tylko istnieją i stają się pożytecznemi, dopóki stoją na gruncie rzeczywistej potrzeby; gdy wystąpią po za tę granicę, zawsze upadają. Jeżeli potrzeba pieniędzy na agitacyą wyborczą zrodziła myśl stowarzyszenia wyborczego, to niechaj stowarzyszenie na tej potrzebie się oprze i nałoży członkom obowiązek płacenia regularnych składek. Prowadzenie agitacyi, czuwanie nad sprawami publicznemi, ile razy okaże się potrzeba poruszenia ich na publicznych zebraniach, niechaj będzie oddane Komitetowi. Na tutejszy Komitet niemiecki oglądać się nie powinniśmy, bo stósunki są zupełnie różne.

Stowarzyszenie tak pojęte powinno zresztą znaleść u wyborców, mianowicie u naszego średniego stanu, jak najżywsze poparcie.

Widzimy, że cały ciężar obowiązku i pracy przy agitacyach wyborczych spada w Poznaniu na stan średni. On jest tą armią, którzy na polu walki wyborczej rozstrzyga o rezultacie wyborów. Stan średni, z którego głównie są komitety złożone, który wyłącznie dostarcza okręgowych, daje na agitacyą wyborczą nie tylko swą pracę, czas, ale także pieniądz, bo on i dzisiaj wpłaca do kasy przeważną część pieniędzy. Jeżeli warstwy średnie w Poznaniu pragną agitować podczas wyborów z jak najlepszym skutkiem i staną przytem na stanowisku obywatelskiej samodzielności, — co jest rzeczą absolutnie konieczną — to kwestyą pieniędzy muszą między sobą załatwić i ciężar ten, zresztą dla jednostki nie wielki, wziąść także na swoje ramiona. Wtedy dopiero agitacya wyborcza będzie samodzielną, jednolitą, energiczną i w odpowiednie rezultaty skuteczną.

W tym duchu odzywały się też głosy na ostatniem zebraniu i sądząc po tem, nie wątpimy, że do stowarzyszenia wyborczego, którego założeniem ma się Komitet miejski po dokonanych wyborach niezwłocznie zająć, zapisze się jak największa liczba wyborców.

— * **Sejmik** Spółek zarobkowych w Środzie dnia 25. listopada 1878. Około pół do 9 godziny wieczorem zagaił sejmik Spółek imieniem Spółki miejscowej pan Braunek z Zielnik na pięknie przybranej sali pani Huettnerowej serdecznem staropolskiém przemówieniem. Sala była przepełniona gośćmi. Następnie p. Łyskowski zagaił sejmik imieniem komitetu, podając za powód tę okoliczność, że sejmik w tak późnej porze roku został zwołany, iż zarządy spółek zbyt późno nadsełają sprawozdania ks. Patronowi. Dalej zawiadamia obecnych o ciężkiéj stracie, jaką komitet poniósł w osobie ś. p. dr. Rakowicza. Dał w krótkich słowach wyraz jego zasługom, jakie położył około społeczeństwa naszego, a w szczególności około Spółek naszych, i wezwał obecnych, aby uczcili pamięć jego przez powstanie.

Podług porządku dziennego przystąpiono do sprawdzenia mandatów delegowanych Spółek przez komitet.

Po sprawdzeniu mandatów delegowanych okazało się, że 17 Spółek wysłało swych delegatów; 4 Spółki: Toruń, Szamotuły, Kłecko i Bydgoszcz przesłały listy uniewinniające. Rzeczywiści delegaci byli: Ze Spółki lubawskiej: ks. Sartowski i dr. Rzepnikowski; z Raszkowa ks. Jagielski i Goździewski; z Gołubia Lubiejewski; z Gołańczy Thielmann; z Krobi Perzyński; z Miłosławia ks. Kowalki i Wroniewicz; z Gniezna (Ul) ks. Gdeczyk; z Poznania (Spółka) B. Leitgeber; z Mikstata Klemczyński; ze Śremu ks. Wawrzyniak; z Czarnkowa St. Jarochowski; z Kobylina Langner; ze Starotargu Kikut; z Krotoszyna ks. Wojciechowski; z Murowanej Gośliny ks. Kłoniecki; z Czerska Stracke i Leśnicki; ze Śliwic ks. Krzeszewski.

Na przewodniczącego proponowano p. Braunka z Zielnik, któremu jednakże ważne zajęcia przyjąć tego urzędu nie dozwoliły. Obrano przeto p. M. Łyskowskiego, a na zastępcę p. B. Leitgebra. Przewodniczący powołuje na sekretarzy p. Stan. Jarochowskiego i ks. Łukowskiego.

Następnie przystąpiono do wyboru komisyi rachunkowej, mającej sprawdzić rachunki kasy Związku.

Ks. Patron Szamarzewski wzywa, aby walne zebranie zlało na komitet raz na zawsze ten obowiązek. Komitet bowiem stoi obok Patrona, są więc dwa ciała wzajemnie się kontrolujące. Pan przewodniczący uważa, że wniosek ten wywołuje zmianę statutu związku. § bowiem 14 c. opiewa: „Walne zebranie wyznacza komisyą do rewizyi rachunków rocznych oraz kwituje z takowych.“ Przy dyskusyi zabiera głos dr. Szulc, objaśniając jako członek komitetu, że wniosek w gruncie wyszedł od niego z tą modyfikacyą: że pragnie, aby komitet był upoważniony do deszarży kasy, jeżeli komisya wybrana przez sejmik tego nie dopełni, a wtedy zmiany ustaw nie potrzeba. Ks. Patron zgadza się na zmodyfikowany w ten sposób wniosek p. dr. Szulca a dr. Buski podnosi, że jeśli się do komisyi obierze członków komitetu lub osoby mieszkające w Poznaniu, natenczas zmiany statutów nie potrzeba. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i obrano do komisyi rachunkowej: pp. B. Leitgebra i dr. Szulca.

W skład komisyi prawniczej weszli zapronowani przez ks. Patrona: pp. dr. Buski, dr. Rzepnikowski, Goździecki, Kryszewski, Klemczyński.

Do komisyi administracyjnej: panowie Łyskowski, ks. Jagielski, Wroniewicz, ks. Wojciechowski, p. Thielmann.

Do komisyi finansowej: pp. dr. Szulc, Rakowski, B. Leitgeber, ksiądz Wawrzyniak i Langner.

Dr. Buski wnosi, aby zaprosić innych delegowanych i uczestników na Sejmik do udziału w komisyach, na co p. przewodniczący się zgadza, objaśniając, że myślą jest Sejmiku wymiana wzajemnych doświadczeń. Rozwiązano posiedzenie a komisye rozpoczęły prace swoje przygotowawcze na dzień jutrzejszy.

Dalsze obrady w pojedyńczych komisyach prowadzone we wtorek dnia 26. listopada, podamy w przyszłym numerze.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Przez śmierć ks. Wester, proboszcza w Niedaltorf, osieroconą została 163 parafia w dyecezyi trewirskiej.

Trzemeszno, 23. listopada. (Skutki wyrugowania języka polskiego z sądów). W czasie od 1. stycznia aż do 1. października 1879, jako dnia przyszłej organizacyi sądowej, odbywać się będą w obwodzie tutejszego sądu powiatowego następujące roki sądowe:

w Mogilnie — Pakości
- od 13. do 18. stycznia
- od 31. marca do 5. kwietnia
- od 16. do 21. czerwca
- od 7. do 12. lipca
- od 15. do 20. września

w Mogilnie
- od 17. do 22. lutego
- od 12. do 17. maja

w Rogowie — Niestronnie
- od 20. do 25. stycznia
- od 10. do 15. marca
- od 28. kwietnia do 3. maja
- od 30. czerwca do 5. lipca
- od 8. do 13. września.

W skutek rozporządzenia sądu apelacyjnego w Bydgoszczy został przeniesiony z dniem 1. grudnia rb. tutejszy tłumacz i asystent Moldennauer do Piły, gdzie fungować będzie jako rendant kasy depozytalnej. W jego miejsce mianowanym został asystentem i tłumaczem etatowym dotychczasowy dyetaryusz Klause to ztąd, a w miejsce ostatniego przychodzi do nas aktuaryusz i tłumacz Wojtkowski z Gniezna.

Urzędowym językiem jest obecnie język niemiecki. Notaryusze powinni jednak czynności dobrej woli obok tekstu niemieckiego i w polskim języku spisywać, skoro strony stawające mówią tylko po polsku. Notaryusze Niemcy mają zwykle po biurach stałych pomocników, którzy jako tłumacze figurują i za każdą czynność polską przez strony płatni bywają.

Ludzie ci sami, zwykle nie umieją po polsku, w skutek czego tłumaczenia przez nich u notaryuszów fabrykowane nieraz tak są nędzne i błędne, że śmiech pusty pobiera, czytając podobną polszczyznę.

Wydziwić się zaiste nie można, że notaryusze tak nędzne i niedostateczne prace śmią podpisywać i z biura wydawać.

Powinna na to więcej uważać polska publiczność, która ma prawo żądać dobrego tłumaczenia u adwokata, bo płaci grubo za to adwokatowi i jego tłumaczowi.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Wedle zapewnień „B. und Hztg.“ zaprowadzonym zostanie w Berlinie jeszcze w tym tygodniu, tak zwany mały stan oblężenia, na podstawie 28 parag. ustawy socyalistycznej. Paragraf ten przepisuje, że taki stan oblężenia na rok może być zaprowadzony, i że w czasie jego istnienia nie wolno zwoływać żadnych zebrań bez poprzedniego pozwolenia policyi, prócz zebrań przedwyborczych do parlamentu lub sejmu, dalej, że w czasie takiego stanu oblężenia nie wolno sprzedawać żadnych pism po ulicach, nie wolno posiadać, nosić lub sprzedawać żadnej broni, nareszcie, że osobom podejrzanem może być na mocy prostego policyjnego rozporządzenia zakazanym pobyt w miejscowości, w stanie oblężenia zostającej. Przyczyną, dla której stan taki będzie w Berlinie zaprowadzonym, jest powrót cesarza do stolicy państwa. Konieczność tej ostrożności tłumaczy zresztą rząd zamachami na królów hiszpańskiego i włoskiego.

— Komisya dla rozstrzygania spraw spornych, z zastósowania ustawy socyalistycznej wynikłych, rozpoczęła czynności swoje z dniem 25. bm., ale wyroki jej tak prędko zapaść nie będą mogły, gdyż liczne zażalenia wpierw przez komisyjnych referentów gruntownie zbadane być muszą.

— Książę następca tronu przyjmując w zeszłą sobotę prezydya obu Izb zapewnił je, że cesarz najniezawodniej 5. grudnia do Berlina powraca.

— Koszta przystrojenia stolicy na powrót cesarski obliczono początkowo na 130 tysięcy marek, i wedle tego obliczenia rozpoczęto przygotowania. Gdy jednakże składki tylko niespełna 40 tysięcy marek przyniosły, musiano o wiele zmniejszyć wydatki, i ograniczyć się na przystrojeniu tych tylko ulic, któremi cesarz z dworca do pałacu przejeżdżać będzie. Mówią, że w składkach najwięcej zawiodły żydowskie potentaty giełdy berlińskiej oburzone tem, że syn bankiera Bleichroedera ze stanu oficerskiego wykluczony został.

Natomiast protestancki zarząd kościelny rozporządził, że cesarz przy wjeździe swoim, trzykrotnem biciem w dzwony wszystkich kościołów ma być powitany.

— Rząd pruski chcąc przyjść w pomoc podupadłym kopalniom węgla w Westfalii, postanowił na wszelki sposób popierać odbyt tamtejszego węgla, i gdy z jednej strony zamierzył nałożyć cło na węgiel angielski, głównie w Prusach Wschodnich używany, z drugiej postarał się o to, że bawarskie koleje podwyższyły opłaty na przewóz czeskiego węgla. Ta jednakże protekcya rządu wywołała wielkie oburzenie, gdyż dla korzyści jednej okolicy, nieprzeliczone szkody innym sprowadzić może. W Prusach Wschodnich sprowadzanie angielskiego węgla koniecznie jest handlowi potrzebnem, gdyż okręta, które do Anglii ze zbożem jeżdżą i z powrótem obładowane węglem angielskiem wracają, musiałyby teraz, gdyby znaczne cło na ten węgiel nałożono, powracać ze znaczną swoją stratą próżno. Na wyparciu zaś czeskiego węgla z Bawaryi straciłby Szląsk, który dotychczas znaczne ilości węgla swego do Austryi wysełał, a który niezawodnie straci ten odbyt, gdy Czesi zmuszeni koniecznością, zaleją swoim towarem wszystkie targi austryackie. Tak przez nieumiejętne wtrącanie się rządu, w nieznane mu hadlowe stósunki, rwą się i plączą najpewniej założone interesa, i całe okolice mogą popaść w najzupełniejszą nędzę, przez niestósowne poparcie, jakie rządowi spodobało się innem okolicom i przedsiębiorstwom udzielić.

— Wielkie wrażenie zrobiło w Kasel nagłe aresztowanie feldwebla z artyleryi, który znaczne wyłudzał od żołnierzy pieniądze, za protekcyą jaką ich niby otaczał. Jakiś niedoletni jednoroczny wypłacił mu 300 marek, z których gdy służył opiekunowi swemu rachunek, całe oszustwo się wydało.

— W Gotha otwarto i urządzono pierwszy niemiecki zakład ku całopaleniu trupów, a przepisy ceremoniału religijnego wydane dla tych no-

womodnych pogrzebów przez protestancki zarząd kościelny są tak luźne i dogodne, że wedle nich Niemiec, żyd, Turek, poganin i Moskal, mogą być na jeden sposób pochowani. Taki pogrzeb będzie wprawdzie trochę drogo kosztować, ale gdy komu chodzi o satysfakcyą, by chociaż po śmierci z dymem do Nieba ulecieć, to i może zapłacić parę złotych pieniążków za swój pogrzeb więcej. A i miasto Gotha spodziewa się zrobić dobry „geschaft" na licznych zjazdach nieboszczyków, którym przecież choć dla oka żyjący towarzyszyć muszą. Wszystko dziś dobre, byle interes szedł!

— Na wtorkowem posiedzeniu sejmu tłumaczył poseł Schorlemer-Alst, motywując swą interpelacyą, konieczność prawnego ograniczenia wolności lichwy, która krew i szpik z ludu wysysa. Na co odrzekł minister sprawiedliwości, że rząd z żalem nie może odpowiedzieć, ani twierdząco ani przecząco na wnioski interpelanta, gdyż zbadanie tak ważnej sprawy, jaką jest zniesienie wolności stopy procentowej wymaga dość pracy i czasu. Jednakże rząd baczną zwróci uwagę na poruszone w interpelacyi kwestye. Mowę posła Schorlemera i dalsze o tej sprawie rozprawy Izby, po amy w przyszłym numerze.

— Pisma katolickie mało co piszą o układach rządu z Kościołem, ale tem bardziej za to są gadatliwe pisma liberalne, które ciągle coś nowego w tej ważnej sprawie mają do doniesienia. I tak, gdy jedne zapewniają, że książę Bismark tylko za pośrednictwem ks. monsignora Maselli, układa się z Kardynałem Niną, drugie piszą, że głównym pośrednikiem Ojca św. jest Arcybiskup z Bambergu, który znowu nakłonił króla bawarskiego do wysłania w tej sprawie do Berlina swego koniuszego hr. Holsteina. Ale choćby to i tamto było tylko wymysłem niespokojnych liberałów, coś w powietrzu jest jednakże, co nam wróży pogodę. Tego samego zdania jest państwowy proboszcz p. Mücke, z Wielkich Strzelec, na Górnym Szląsku, który czując, że inne czasy nastaną, postanowił abdykować z probostwa, jeżeli mu rząd zapewni posadę inspektora szkólnego. Rejencya opolska poparła żądanie pana Mücke, nadmieniając jednakże, że na Górnym Szląsku nie mógłby urzędować. Bardzo rozsądne zdanie, godne wszelkiego uznania.

— O północy w zeszły poniedziałek zderzył portowy parowiec hamburgski „Pomerania", z drugim okrętem na brzegach angielskich, niedaleko Folkestona i po 10 minutach zatonął. 172 osoby uratowano, 50 zaś, pomiędzy którymi kapitan i 2 oficerów okrętowych, utonęli.

Sprawy wschodnie. Bośnia wysyła za przykładem Hercogowiny do cesarza austryackiego deputacyą, złożoną z 36 najznakomitszych obywateli z różnych narodowości, wyznań i stanów kraju tego. Deputacya ta jest już w drodze z Sarajewa do Zagrzebia, zkąd wspólnie wyruszy do Wiednia. — Z Carogrodu telegrafują, że rząd turecki postanowił zgodzić się na zajęcie przez Austryaków Nowego-Bazaru, jeżeli Turkom pozwolą w obwodzie tym zatrzymać 3 fortece, i wojskiem je tureckiem obsadzić.

— Wczoraj o 9 godzinie rano Rumuni mieli urzędownie wziąść w posiadanie Dobruczę.

— Moskale kazali się na 27. bm. zgromadzić Biskupom, urzędnikom i znakomitszym obywatelom bułgarskim w Tirnowie, dla uchwalenia praw dla przyszłego bułgarskiego księstwa. Praca ta ma być skończona w kwietniu rp., poczem zaraz nastąpi obór księcia. I to czysta moskiewska komedya, bo Bułgarzy takie prawa uchwalą, jakie już dawno mają dla nich Moskale przygotowane.

— W Adryanopolu odbyła się 16. bm. wielka moskiewska rada wojenna, na której uchwalono w jakim kierunku wojsko moskiewskie ma się naprzód posuwać. Jak to się pięknie zgadza z zapewnieniami cara, że on jako żywo o wojnie nie myśli? Ale nie dosyć na tem. Moskale na łeb na szyję zwożą do Bułgaryi wojska, amunicyą, działa i wszelkie zapasy wojenne, jako też żywność dla ludzi i koni, i nieodzowną żołnierzom i oficerom wódkę. Czyż i te nadzwyczajne przygotowania pokój oznaczać mają?

Austrya. Skandal lwowski czyli jak tam mówią „burda" z policyą nie miał na szczęście tak smutnych skutków, jak z początku głoszono. Z pokaleczonych przez policyą dotychczas nikt nie umarł, nawet najbardziej rannego spodziewają się jeszcze doktorzy wyleczyć. Komisarz policyjny Kosa już zdrów i powrócił do swoich obowiązków, ale spodziewają go się ze Lwowa pozbyć, gdyż interesowności i gwałtowności jego rozporządzeń, głównie całe nieszczęście pokaleczenia przez policyą wielu osób, przypisują. W procesie, który się bowiem toczył w zeszłą sobotę, przeciw pięciu młodym ludziom, oskarżonym o obrazę policyi, zeznał policyant Flinta, że wszyscy policyanci otrzymali od komisarza Kosy rozkaz używania broni, zeznanie, które potępia najzupełniej tego nieznającego swych obowiązków urzędnika. Zresztą obwinienia przeciw oskarżonej młodzieży były tak nic nie znaczące, że sądy trzech zupełnie uwolniły, a dwóch skazały na jednodniowe i dwudniowe więzienie. We wszystkich procesach, jakieby z przyczyny tej niemiłej sprawy powstać mogły, zobowiązali się najlepsi lwowscy adwokaci bronić oskarżonych za darmo.

— Niemieccy delegaci ciągle rządowi stawiają trudności, tak w zaprowadzeniu dobrej organizacyi wojskowej, jak i w zupełnem zajęciu ziem tureckich. W tych dniach nie chcieli oni pozwolić na konieczne ulepszenia karabinów wojska, ponieważ to przeszło 1 milion i 700 tysięcy kosztować będzie, i to żądanie rządu, jakkolwiek wymownie bronione przez ministra wojny, byłoby odrzucone, gdyby nie delegaci Polacy, którzy głosując za rządem dowiedli ponownie, że im o wiele milszą jest pewność i bezpieczeństwo Austryi, aniżeli samym Niemcom. Teraz znowu postanowiła komisya delegacyjna, na wniosek byłego ministra Herbsta, nie dać rządowi żadnego kredytu na wydatki w Bośnii, ponieważ Izba wiedeńska na traktat berliński się nie zgodziła. Daremnie Andrassy tłumaczył, że cesarz ma prawo bez potwierdzenia Izby zawierać pokój, wypowiadać wojnę i stwierdzać podpisem traktaty, że pretensye tak dzikie, by kierunek polityki zagranicznej państwa zależał od dobrej woli Izby, w żadnem państwie konstytucyjnem, nawet w słynącej z wolności Anglii, nie istnieją, panowie Niemcy postanowili pieniędzy nie dać, dopóki rząd nie zwoła Izby wiedeńskiej, i nie przedłoży jej berlińskiego traktatu. Tak sobie postanowiła komisya delegacyjna 14 głosami przeciw 6, teraz chodzi o to, jaka zapadnie uchwała, na pełnem posiedzeniu delegacyi, na którem Polacy będą głosować za rządem. W razie zwycięztwa rządu grożą panowie Herbst i wspólnicy, że złożą swoje mandaty delegacyjne, i tym sposobem dalsze obrady austryackiej delegacyi niemożliwemi uczynią.

Pomimo tak widocznego braku rzeczywistego przywiązania do kraju w austryackich Niemcach, pomimo wszelkich przeszkód jakie rozmyślnie stawiają śmiałej polityce Andrassego, rząd z nimi zerwać nie chce, i dla dogodzenia Niemcom naraża sobie Czechów i innych Sławian, którzy z dobrze pojętego własnego interesu, z całych sił by pracowali nad wielkością i niezawisłością Austryi. Prawda, że przeciw Sławianom są i Węgrzy, którzy boją się o własną skorę, bo o to, by zamieszkujący kraj węgierski Słowacy i Serbowie, nie złudzili się z wiekowej niewoli, do samowiedzy swej siły i liczebnej przewagi.

Moskwa. Z Petersburga donoszą urzędownie, że car powołał gubernatora Bułgaryi księcia Dondukow-Korsakowa do siebie, by mu przykazać, ażeby nie podburzał przeciwko Turcyi Bułgarów, a organizował Bułgaryą wedle otrzymanych od cara instrukcyi, kładąc baczenie na to, że car chce szczerze dotrzymać postanowień traktatu berlińskiego.

— W Petersburgu poczęły się w departamencie Rady stanu narady nad nowemi podatkami, które rząd nałożyć zamyśla.— Kanclerz hr. Gorczakow podał się do dymisyi i zapewniają, że car ją przyjmie skoro tylko do Petersburga powróci.

Anglia. Z Bombay donoszą, że jedna część korpusu thulskiego przybyła do Kazarpis, a druga część do Amadshama, przednia straż zaś znajduje się już na pół drogi do fortecy Kurum. Zdrowie wojska ma być w tym korpusie dobre. Korpus zaś kwecki zajął 26. bm. Pishinę.

Nie tają jednakże wcale angielskie pisma, że wojsko afgańskie znacznie okazało się bitniejszem, niż ogólnie przypuszczano. Pod Alimusjid biło się ono dobrze, początkowo nawet, gdy pewien oddział Anglików, który okrążając fortecę miał napaść na Afganów z tyłu, nie nadszedł na czas, z powodu trudności w drodze, zadali Afganie dotkliwą Anglikom klęskę na ich prawem skrzydle i dopiero doskonała artylerya angielska zmusiła ich do opuszczenia Alimusjidu. Może też i z tego powodu jakoteż z przyczyny spóźnionej pory roku, Anglicy już o zajęciu przed wiosną Kandaharu nie myślą i poprzestaną na zajęciu Kurum, do którego wojska ich dążą.

— Z Londynu donoszą, że w poniedziałek odbyła się bardzo nagła narada ministrów, po której natychmiast wyjechał posłaniec rządu do Petersburga z ważnemi depeszami dla posła angielskiego. Czy o Turcyą, czy o Afganistan Anglikom chodzi niewiadomo, tyle pewną, że i w Afganistanie Moskale stoją im w drodze, bo poselstwo moskiewskie ani na krok nie opuszcza emira i razem z nim z zagrożonego przez Anglików Kabulu, przenosi się do bezpieczniejszego Heratu.

Włochy. Z Rzymu telegrafują do Paryża, że podczas podróży królewskiej z Neapolu do Rzymu, cała droga żelazna tak gęsto była obstawiona przez żołnierzy, że jeden żołnierz stał zaledwie o 50 metrów od drugiego. W samym Rzymie aresztowano 300 osób, prawie wyłącznie z ludu. Rząd ma mieć dowody, że we Włoszech istnieje rozgałęzione sprzysiężenie, dążące do zabicia króla, a na pieniądzach im nie zbywa, bo posiadają 2 i pół miliona franków, skradzione w banku genueńskim.

Choćby w tem doniesieniu było też trochę przesady, prawdą jest niezaprzeczoną, że w stolicy Włoch panuje wielkie wzburzenie na rząd, który nie przyniósł spodziewanych korzyści, a naród niemiłosiernie podatkami uciska. Ludzie mówią głośno, że im o króla nie chodzi, że lepszaby już była rzeczpospolita, bo przynajmniej tańsza. Dla bezpieczeństwa wzmocniono załogą Rzym o 3 pułki. Policya ma od rządu zapewnioną zupełną wolność działania i powiadają, że chętnie z tego korzysta, aresztując co noc do 30 osób. Jednem słowem popłoch, niepokój, gorączka w tej stolicy Piotrowej, gdzie w cichych murach Watykanu, Ojciec św. przygotowywa encyklikę, przeciwko socyalizmowi, w której wskaże na źródła złego i wytłumaczy pobudki zamachów na cesarza Niemiec i królów Hiszpanii i Włoch. Namiestnik Chrystusowy zwróci się z upomnieniem do rządów: „patrzcie dokąd dążycie i upamiętajcie się, póki jeszcze czas"!

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 27. listopada. Wczoraj odbyło się walne zebranie „Ula" pod przewodnictwem p. Niesiołowskiego. Członków zebrało się około 40; ożywioną dyskusyą nad stanem Ula prowadzono aż do północy i postanowiono zwołać drugie walne zebranie w przeciągu dwóch tygodni.

— * **Rejencya** poznańska wyznaczyła 100 mk. nagrody za wykrycie sprawcy pożaru w Mielżynie, a rejencya kwidzyńska 300 mk. nagrody za wykrycie tego, który w nocy z 22. na 23. z. m. do okna p. Lizaka w Skrzetuszu strzelał.

— * **W młynie** parowym Kratochwilla przy Młyńskiej ulicy pokaleczony został bardzo niebezpiecznie, jednej nocy zeszłego tygodnia, czeladnik, który chciał nasunąć na koło spadły z niego rzemień. Przy tej niebezpiecznej pracy bowiem, pas rzemienny pochwycił czeladnika za prawe ramię, i porwawszy w wir koła, byłby na miazgę pogruchotał, gdyby na szczęście rzemień nie był pękł. Czeladnik z ubrania zupełnie obdarty i strasznie pokaleczony padł na ziemię, gdzie go wołającego o pomoc starszy młynarz znalazł i poratował.

— * **Teatr polski.** Jutro, w czwartek, po raz pierwszy Piękna. Dramat w 4 aktach Władysława Okońskiego.

— * **W Zbąszyniu** życzą sobie lekarza Polaka.

— * **W Kruszwicy** 18. b. m. odbyło się zebranie dla narady nad założeniem w tamtych okolicach cukrowni, a p. Hinsel z Lachmirowic zapewnił, że już zapisano akcyi za 160 tysięcy mk., i zapewniono 2500 morgów pod uprawę buraków. Ponieważ jednakże zebrani nie umieli się zgodzić na to, czy założyć fabrykę tę pod Kruszwicą, czy pod Montawami, oddano tę sprawę komitetowi, w którym z Polaków zasiadają, pp. Moszczeński z Rzeczycy i Kościelski z Szarleju.

— * **W powiecie** inowrocławskim, pisze „Pos. Ztg.", wielu nauczycieli trudni się pszczelnictwem, z czego piękne mają zyski, a jeden z nich p. Cegiet z Inowrocławia, posiadający znaczną już i umiejętnie prowadzoną pasiekę, otrzymał za swoją pracę około tej ważnej dla dobrobytu ogólnego hodowli, 70 mk. nagrody od rejencyi. Jednakże inowrocławskie nie posiada jeszcze stowarzyszenia pszczelniczego, o co rejencya radzi się starać.

— * **Zawakowały** następujące posady nauczycielskie: Przy szkole katolickiej w Bodzyniewie, w powiecie śremskim, przynosząca pensyi 457 mk. w gotówce, użytku z naturaliów w wartości 239,80 mk. i z roli szkolnej 62 mk. obok wolnego pomieszkania i opału od 1. stycznia r. p. — Druga posada przy szkole katolickiej we Wrześni, przynosząca pensyi 750 mk. w gotówce obok wolnego pomieszkania. — Piąta nowo urządzona posada przy szkole katol. we

Wrześni, przynosząca pensyi 750 mk. w gotówce, wynagrodzenia na pomieszkanie 120 mk. i na opał 75 mk., jest natychmiast do obsadzenia. — Druga posada przy szkole katol. w Kaszczorze, w powiecie babimostskim, przynosząca pensyi 750 mk. w gotówce, wraz z naturaliami w wartości 99 mk., jest natychmiast do obsadzenia. — Druga posada przy szkole katol. w Chynowie, w powiecie odalanowskim, przynosząca pensyi 750 mk. w gotówce, wraz z naturaliami w wartości 106,84 mk. obok wolnego pomieszkania i opału, jest natychmiast do obsadzenia. — Druga posada przy szkole katol. w Kębłowie, w powiecie babimostskim, przynosząca pensyi 794 mk., użytku z roli szkólnej w wartości 6 mk. obok wolnego pomieszkania i opału, jest natychmiast do obsadzenia. — Posada przy szkole katol. w Trzcinicy, w powiecie kościańskim, przynosząca pensyi 362 mk. w gotówce, z naturaliów w wartości 318 mk., użytku z roli szkólnej 75 mk., obok wolnego pomieszkania i opału. — Czwarta nowo urządzona posada przy szkole katol. w Mogilnie, przynosząca 850 mk. włącznie z mieszkaniem; posada ta ma być w ciągu 3 tygodni obsadzona.

— * **Z Chełmna** w Prusach Zachodnich piszą do „Kur.", o następującej bardzo zabawnej rewizyi: Jeden z naszych „najserdeczniejszych" przyjaciół doniósł p. landratowi, że nasz dentysta i balwierz p. Jagodziński, niebezpieczny dla państwa prowadzi handel, ma bowiem na składzie „Polenmutzen". Naczelnik powiatu wystósował, jeśli prawdę opowiadają, w skutek tego doniesienia do policyi miejscowej energiczne pismo, w którem obwinia ją że nie wie, co się przed jej oczyma dzieje, — p. Jagodziński mieszka bowiem prawie naprzeciw biura policyi. Niemało przestraszony komisarz policyjny udał się natychmiast do składu poszlakowanego i rozpoczął indagacyą:

— Masz pan polskie czapki?

— Nie wiem, co p. komisarz przez polskie czapki rozumiesz, jeżeli to polski majster zrobił, jeżeli to rzeczywiście mam polskie czapki, bo z fabryki p. Adamskiego w Poznaniu.

— Aha! z Poznania, już dobrze — pokaż mi pan taką czapkę.

Kiedy p. Jagodziński ową czapkę pokazał, przypatrzył jej się uważnie p. komisarz i myśląc, że go chciano w pole wywieść, odpowiada:

— Ale pan mi pokazujesz zwyczajną czapkę, jaką teraz wszędzie noszą, a ja chcę widzieć jedną z tych polskich czapek.

— Innych nie mam, jak się pan możesz o tem sam przekonać.

Wykazało się, po rewizyi że p. Jagodziński prawdę mówił, a że podatek procederowy opłaca, nie można mu było nic zrobić. Ale tyle mogę Wam donieść że te czapki, — nie wiem, czy w skutek tego wypadku, lub też z innej przyczyny — szalony mają odbyt, częstokroć widać paradujących w nich najczystszej krwi synów Germanii i nawet żydków. Za prawdziwość wypadku ręczę.

Krąży tu jeszcze pogłoska, że p. landrat jeszcze i na inne pole chce zwrócić swoją uwagę, i bodaj czy tu nie będzie szczęśliwszym, tj. na coraz bardziej wzmagające się gry hazardowe. Policya czyni i tu co może, ale trudno jej dotrzeć do wszystkich kryjówek. Można mieć nadzieję, że który z naszych „przyjaciół", co tak pilnie śledzą księży i klasztory przysłuży się panu landratowi i pomoże odkryć te gniazda zepsucia.

Wandrup w Danii, 18. listopada. W odpowiedzi p. Lipińskiemu, który twierdzi w nrze 138 „Oręd.", że zbyt pochlebnie przedstawiłem w „Oręd." młodzież z Czempinia, zapewniam go, że pracując w okolicy czempińskiej miałem bardzo często sposobność bywać w Czempiniu, przez co poznałem doskonale tamtejszą młodzież. Sam byłem tam członkiem Tow. przemysłowego, do którego należy samej młodzieży około 40, a w Środzie, która jest trzy razy tak wielka, któż należy do Tow. przemysłowego? Z honoracyi nikt, a zaledwie kilku synów obywatelskich. Otóż to najlepszy dowód prawdziwości słów moich, że w Czempiniu młodzież jest zgodna i dobrze i przykładnie się bawi, a że tam czasami ktoś za głęboko zajrzy w kieliszek, toć to się wszędzie zdarza.

Prawdą jest także, że przed paroma laty w kursie tańca p. Lipińskiego tylko honoracya tj. dzieci adwokackie, posiedziciele folwarków, kupców itp. udział brały. Może się dobrze bawili, ja nie wiem, bom do tego kursu nie należał, i nie miałem nigdy w myśli bym p. Lipińskiego korespondencyą moją obrazić mógł. Zresztą brałem w każdej prawie zabawie udział, czy to w teatrze, czy na prelekcyach lub w innych zabawach, a że mi się nigdy nie zdarzyło, by się damy odemnie odsuwały z powodu owych wspomnień „spirytusowych", o których p. Lipiński pisze, więc mnie wcale nie gniewa, iż on zwrócił na to uwagę innych panów. Należała im się słusznie nauczka, jeżeli się nie umieli stosownie w towarzystwie zachować. Wreszcie nie wiem zkąd przyśniło się p. Lip., że jestem Duńczykiem. Jestem prawym i gorliwym Polakiem wszędzie i zawsze, i choć mnie to w Niemczech nieraz nawet na nieprzyjemne uwagi naraziło, zawsze głośno i śmiało przyznawałem się, żem **Polak**. Bawię chwilowo za granicą, ale skoro będę mógł powrócę do Księstwa. Można mnie tedy co najwięcej zwać „Polakiem z Danii", boć każden dobrze o tem wie, że tylko Polak może w Danii „Oręd." trzymać i ztamtąd do niego pisywać.

Ostatnie wiadomości.

Górą Wiara Poznańska! Wybraliśmy znowu 3 reprezentantów. W okręgu 4. wybrano dr. **Szymańskiego** 369 głosami, p. Neukranz otrzymał 144; w okręgu 2. wybrano pana dr. **Buskiego** i rzecznika pana **Jażdżewskiego** 287 głosami; przeciwni kandydaci otrzymali głosów, pan Junge 151, pan Schmidt 152, głosów 6 niemieckich rozstrzeliło się. W okręgu 1. otrzymał nasz kandydat p. dr. **Jarnatowski** 40 głosów mniej; w okręgu 3. nasi kandydaci p. dr. **Szafarkiewicz** i p. Bol. **Leitgeber** otrzymali około 155 głosów; kandydaci niemieccy przeszli 230 głosami.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 27. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów: pięk. mk.	fen.	średn. mk.	fen.	pośled. mk.	fen.
Pszenicy	8	65	8	—	7	40
Zyta	6	5	5	85	5	70
Jęczmienia	6	30	5	75	5	50
Owsa	6	30	5	50	5	—

Kapitały, z dnia 27. listopada.

Poznańskie listy zastawne . . . . . 94,70.
Poznańskie listy rentowe . . . . . 95,00.
Austryjackie banknoty . . . . . . 173,75.
Rosyjskie banknoty . . . . 196,90.

Nakładcza Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.